

Rok 2011 był rokiem ACTA i SOPA

31 grudnia 2011

Rok 2010 nazwaliśmy rokiem „zarazy prawnej” wokół internetu. Mijający rok 2011 też można tak określić. Znowu obserwowaliśmy starania polityków o to, aby internet „jakoś” uregulować. Często obsesja regulowania była o wiele silniejsza od rozsądku. Innym razem głos rozsądku był zagłuszany przez lobbystów.

Terminu „zaraza” w odniesieniu do rozwiązań prawnych zagrażających internetowi użył twórca internetu Tim Berners-Lee w czasie wystąpienia na konferencji zorganizowanej przez Royal Society in London. To dobre określenie. W różnych krajach i na szczeblu międzynarodowym raz po raz proponuje się rozwiązania prawne zmierzające do cenzurowania internetu lub ograniczenia praw internautów. Politycy wierzą, że cenzura lub inwigilacja to środki, które pozwolą okiełznać internet, uczynić go przestrzenią „cywilizowaną”, wolną od takich problemów, jak pedofilia, oszustwa czy naruszanie praw autorskich.

Przyjrzyjmy się najważniejszemu objawom zarazy prawnej, jakie mogliśmy oglądać w 2011 roku.

1. ACTA – PORĄŻKA ZACHODNICH DEMOKRACJI

Dziennik Internautów pisze o ACTA od 2008 roku. Najbardziej fascynuje nas to, że tzw. wielkie media (telewizja, popularne rozgłośnie radiowe) jakby tego tematu nie dostrzegały. Grupa niewybieranych przez nikogo ludzi ustaliła, że ochrona praw własności intelektualnej ma się odbywać ogromnym kosztem, z naruszeniem praw podstawowych. Negocjacje przez długi czas były tajne, choć nikt nie potrafił powiedzieć dlaczego.

Rok 2011 obfitował w wydarzenia istotne dla ACTA. Przypomnijmy

je w kolejności chronologicznej.

W styczniu eksperci akademicy wykazali, że ACTA jest niezgodna z prawem unijnym i może zagrozić startupom, zawyżając odszkodowania dla posiadaczy własności intelektualnej.

W lutym wycieki Wikileaks potwierdziły, że ACTA była pomysłem amerykańskim, mającym na celu wyeksportowanie do innych krajów amerykańskiego podejścia do własności intelektualnej.

W maju organizacje związane z przemysłem rozrywkowym poprosiły Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego o poparcie dla ACTA bez wcześniejszego zasięgnięcia opinii w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości.

Również w maju polski rząd dostrzegł, że ACTA to istotny problem (ale sobie chyba tego problemu nie przemyślał).

W czerwcu meksykański senat wyraził swój sprzeciw wobec trybu prac nad ACTA i odradził podpisywanie porozumienia.

W październiku porozumienie ACTA zostało podpisane przez osiem państw, w tym USA choć nie jest pewne, czy tego typu traktat nie powinien być podpisany za radą i zgodą Senatu.

W listopadzie holenderski parlament sprzeciwił się podejmowaniu prac nad ACTA, dopóki wszystkie dokumenty związane z porozumieniem nie zostaną odtajnione.

W grudniu Rada UE przyjęła ACTA, choć raczej nie chciała się tym pochwalić.

27 grudnia dowiedzieliśmy się, że przedstawiciele Polski i UE podpiszą ACTA na początku 2012 r. i najwyraźniej polscy prawodawcy wierzą, że ACTA przyniesie wyłącznie korzyści.

Pisaliśmy o ACTA bardzo często. Można nawet odnieść wrażenie, że fanatycznie śledzimy temat, który wydaje się nudny, trudny do ogarnięcia i w gruncie rzeczy mało istotny. Warto jednak

pamiętać o tym, że zasady regulujące nasze życie zazwyczaj lęgną się w pozornie mało interesujących dokumentach i w czasie niezbyt rozrywkowych imprez.

2. SOPA, PIPA, PROTECT IP, A MOŻE E-PARASITES?

W ubiegłorocznym podsumowaniu zarazy prawnej wspominaliśmy o niebezpiecznej ustawie COICA. W tym roku okazało się, że COICA nie miała wejść w życie, ale stało się coś gorszego, ustawa ewoluowała, przeradzając się w dokumenty o nazwie PROTECT IP (PIPA) oraz SOPA (Stop Online Piracy Act). Zobaczmy, jak ta ewolucja przebiegała.

Początkowo w ramach ustawy COICA proponowano, aby powstały dwie czarne listy stron, z których jedna byłaby prowadzona przez sądy, druga przez prokuratora generalnego. Dostawcy usług internetowych mieli blokować strony z pierwszej listy. Mieli oni również zagwarantowaną nietykalność w razie blokowania domen z drugiej listy.

W maju mogliśmy poznać następcę COICA, czyli projekt ustawy PROTECT IP. Ten dokument zakładał sformalizowanie przejmowania domen i cenzurowania wyszukiwarek jako środka walki z piractwem. Twórcy ustawy chcieli też, aby dostawcy płatności i reklam byli zwolnieni z odpowiedzialności, jeśli dobrowolnie wstrzymają współpracę ze stronami naruszającymi własność intelektualną. Ponadto ustawa PROTECT IP miała sprawić, aby wydawcy mogli pójść do sądu i zażądać ocenzurowania danej strony.

W październiku wspomnieliśmy o jeszcze gorszej wersji tej ustawy, znanej jako SOPA. W tym dokumencie rozszerzono grupę stron, których prawo dotyczy, na zagraniczne strony naruszające prawo autorskie. Oznacza to mniej więcej tyle, że Amerykanie mogą stracić dostęp do strony, którą posiadacze praw autorskich uznali za piracką. Trudno nie mieć skojarzeń z Chinami, które również blokują strony, ale dla ochrony innych praw.

Obecnie SOPA wzbudza wiele emocji i warto przypomnieć kilka wydarzeń związanych z tym dokumentem.

Przeciwko SOPA zaprotestowały firmy z Doliny Krzemowej, m.in. Google, Facebook, Mozilla. Również wpływowi amerykańscy politycy wyrazili swoje obawy, a Parlament Europejski wezwał USA do unikania rozwiązań zagrażających integralności internetu.

W czasie przesłuchań przed komisją sądowniczą Izby Reprezentantów wyraźnie ograniczono przeciwnikom SOPA możliwość wypowiedzenia się. Generalnie widać, że SOPA ma poparcie w komisji Izby Reprezentantów.

Szef MPAA przyznał, że tekst SOPA da się złagodzić. To sugeruje, że głównym twórcą tego dokumentu faktycznie jest przemysł rozrywkowy.

Firma Go Daddy przekonała się na własnej skórze, że wspieranie SOPA nie sprzyja przekonywaniu internautów do swoich usług.

3. BLOKOWANIE STRON I PEDOFILIA

Potrzeba wprowadzenia cenzury internetu często uzasadniana jest koniecznością walki z pedofilią. To sprytny zabieg, bo każdego krytyka cenzury można nazwać obrońcą pedofilów.

Od początku 2011 roku trwały dyskusje na temat blokowania treści pedofilskich w UE. Istotny przełom miał miejsce w czerwcu, kiedy to ustalono, że blokowanie treści pedofilskich może mieć w UE charakter fakultatywny. Kraje członkowskie same zdecydują, czy stosować takie blokowanie treści.

W październiku br. 541 europosłów opowiedziało się za dyrektywą, która wprowadza ostrzejsze kary za przestępstwa o charakterze seksualnym. Wtedy również europosłowie uznali, że konieczne może być blokowanie stron z materiałami pedofilskimi, gdyby usuwanie treści nie było możliwe. Jak ustalono wcześniej, środek ten nie będzie obowiązkowy, więc

ciekawie będzie zobaczyć, jak zachowa się polski rząd.

4. ZARAZA W POLSCE

W styczniu do sejmu trafił projekt nowelizacji Ustawy o radiofonii i telewizji, w którym znalazły się takie terminy, jak „prywatny użytkownik” i „blog”. Pojawiły się obawy, że internauci publikujący pliki w sieci będą traktowani jak „dostawcy usług medialnych”, co wiąże się z pewnymi obowiązkami, jak zgłoszenie usługi do wykazu i konieczność promowania treści europejskich.

Ustawa medialna była kolejnym przykładem takiej regulacji, którą wprowadzano pośpiesznie, bez wsłuchiwania się w konsultacje i liczne głosy krytyków. Po raz kolejny stało się jasne, że proces stanowienia prawa w Polsce jest mało przejrzysty. Zrobiło się spore zamieszanie, podobnie jak wcześniej wokół Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych.

Z nowelizacji ustawy medialnej ostatecznie usunięto przepisy dotyczące usług na żądanie. Ponadto premier Donald Tusk zaczął znów spotykać się organizacjami pozarządowymi i branżowymi, które są zainteresowane rozwojem polskiego społeczeństwa informacyjnego. W czasie tych spotkań poruszono inne tematy, jak Ustawa o dostępie do informacji publicznej czy retencja danych. Donald Tusk stwierdził, że przedstawiono mu optykę na prawa podstawowe w internecie. Ciekawe.

5. ZARAZA W EUROPIE

W 2011 roku często słyszeliśmy o kontrowersyjnych inicjatywach legislacyjnych i pomysłach polityków w innych krajach UE.

W lutym francuski parlament przyjął ustawę LOPSPI, która przewiduje blokowanie stron internetowych w imię walki z pedofilią.

Również w lutym dowiedzieliśmy się, że Komisja Europejska organizuje regularne spotkania dostawców internetu i

posiadaczy praw autorskich, które mają prowadzić do dobrowolnej współpracy pomiędzy tymi dwiema stronami.

W maju weszły w życie „głupie” unijne przepisy dotyczące ciasteczek. Reklamodawcy powinni uzyskać od internautów wyraźną zgodę na przesyłanie im ciasteczek, ale nie wiadomo, jak to uzyskiwanie zgody ma wyglądać.

W czerwcu pojawiły się informacje o francuskim dekreście, który może pozwolić kilku ministerstwom na arbitralne usuwanie treści z sieci, bez kontroli sądu.

W sierpniu szef niemieckiego MSW zaproponował, aby skończyć z anonimowością w internecie.

We wrześniu włoscy politycy wpadli na pomysł, aby piratów odcinać od sieci nie po trzech ostrzeżeniach, ale po jednym.

W październiku włoska Wikipedia została zamknięta w proteście przeciwko ustawie podsłuchowej, która miała ułatwiać usuwanie z internetu treści szkodzących wizerunkom określonych osób.

6. W OKOLICACH PRAWA

Trudno byłoby opisać wszystkie objawy zarazy prawnej, jakie można było zaobserwować w mijającym roku. Wybraliśmy tylko te najciekawsze. Ponadto warto zwrócić uwagę na wydarzenia, które nie wiążą się z zarazą ściśle, a jednak są jej bliskie. Chodzi tu szczególnie o przykłady tzw. samoregulacji, dokonywanej bez zmieniania prawa.

W październiku i listopadzie Dziennik Internautów wspominał o porozumieniu, jakie polskim dostawcom internetu zaproponowali posiadacze praw autorskich. To porozumienie jest kontrowersyjne, ale ponadto powstawało w atmosferze niezrozumiałej tajemniczości, a Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oficjalnie przyznało, że nie chce publicznej dyskusji o tym porozumieniu.

W lipcu operatorzy amerykańscy postanowili, że będą piratów

przekierowywać i spowalniać. To też dobry przykład „samoregulacji”.

Cóż... zostaje nam tylko życzyć szczęśliwego i spokojnego 2012 roku!

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)